

Informujemy, że na swojej stronie www używamy plików cookies, w celu usprawnienia działania witryny.. [Zrozumiałem i akceptuję](#) [Czytaj dalej...](#)
(<http://soundrebels.com/polityka-plikow-cookies/>)

Soundrebels.com (<https://soundrebels.com>) > Artykuły (<https://soundrebels.com/artykuly/>) > Recenzje (<https://soundrebels.com/artykuly/recenzje/>) > Pathos Classic One MkIII

PATHOS CLASSIC ONE MKIII



Opinia 1

Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnim, recenzowanym przez nas przedstawicielem zintegrowanych amplifikacji był dość nietypowy, jak na stereotypy związane z Półwyspem Iberyjskim, nieco industrialny wzmacniacz [Norma Revo IPA-140](https://soundrebels.com/norma-revo-ipa-140-2/) (<https://soundrebels.com/norma-revo-ipa-140-2/>). Nie minął jednak miesiąc a w naszej redakcji pojawiła się kolejna włoska produkcja, lecz tym razem będąca właśnie ucieleśnieniem wszelkich powszechnych skojarzeń dotyczących urządzeń

... mających w swoim rodowodzie wpisaną słoneczną Italię. W dodatku konstrukcja na swój sposób legendarna i wręcz ikoniczna, gdyż obecna na rynku w niemalże niezmienionej formie ... i tutaj powinny zagrzemieć fanfary ... od 22 (słownie dwudziestu dwóch) !!! lat. Tak, tak mili Państwo, to nie pomyłka a ewenement na skalę światową, bowiem pierwsza inkarnacja naszego gościa ujrzała światło dzienne w 1996, druga w 2002 a trzecia, nad którą już dosłownie za chwilę się pochylimy, cieszy oczy i uszy nabywców, i tutaj kolejna niespodzianka, od ... 2006 r., czyli jakby nie patrzeć od bagatela dwunastu lat. W dodatku przez ów kilkunastoletni okres wersja MkIII doczekała się w naszych rodzimych periodykach audio zaledwie jednej recenzji, dlatego też czym prędzej przechodzimy do clu.



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0001.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0002.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0003.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0004.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0006.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0007.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0008.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0011.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos_Classic_One-MkIII-0012.jpg

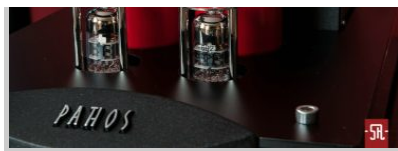
Pomimo pozornej niezmienności formy, po nieco bardziej wnikliwej analizie okazuje się, iż MkIII jednak różni się od swojego poprzednika. Zmiany obejmują nie tylko detale widoczne gołym okiem, lecz i te, ukryte nieco głębiej i choć korci mnie, by już na wstępie je wymienić, opis walorów wizualnych rozpocznę standardowo – od wrażenia natury ogólnej. A jest co kontemplować, gdyż design jednostki, pomimo niemalże ćwierć wieku na karku nic a nic się nie zestarzał, czyli spokojnie można zaliczyć go, obok Salmi Hayek i Halle Berry do zjawisk, których czas się nie ima. Niezwykle wąską, lecz zaskakująco głęboką (blisko półmetrową) bryłę zagospodarowano z niezwykłym smakiem i wyrafinowaniem. Na froncie przyozdobionym niewielką czarną, bądź drewnianą wyspą z firmowym logotypem ulokowano jedynie dwa toczone pokręta – jedno pełniące rolę selektora wejść a drugie odpowiedzialne za regulację głośności, dwuznakowy czerwony wyświetlacz i hebelkowy włącznik główny. Przenosząc się na płaszczyznę górną napotkamy parę chronionych eleganckimi koszykami lamp przedwzmacniacza, za nimi parę wyzywająco czerwonych potężnych kondensatorów o pojemności 22 000 µF każdy, następnie prostopadłościenną klatkę z transformatorami wyjściowymi za którą skromnie przycupnęło trafo zasilające. Zrozumiałą ciekawości może budzić widok umieszczonych właśnie na płycie górnej terminali głośnikowych, lecz rzut oka na zatoczony ścianę tylną powinien w zupełności wystarczyć zamiast tysiąca słów. Panuje tam bowiem wzorowy porządek, a z racji dość ograniczonej powierzchni dołożenie jeszcze dwóch par terminali głośnikowych mogłoby okazać się nad wyraz kłopotliwe ze względów czysto ergonomicznych. Tzn. niby dla chcącego nic trudnego i znane są w historii ludzkości takie przypadki, lecz wiązałoby to się z automatyczną koniecznością rezygnacji z obsługi przewodów zakonfekcjonowanych widłami na rzecz uzależnienia się od wtyków bananowych, bądź co gorsza BFA. A tak zakończone widłami przewody nie sprawiają najmniejszego kłopotu a na plecach Pathosa znajdziemy parę wejść XLR, cztery pary RCA i wyjście na zewnątrz rejestrator. Oprócz nich warto wspomnieć o obecności trójbojowego gniazda zasilającego i nakrętce bezpiecznika ulokowanych tak, że bez problemu można podpiąć pod One'a nawet monstrualnej średnicy zasilające kabliszczą. A co do wspomnianych zmian w porównaniu do wcześniejszych odsłon naszego dzisiejszego gościa, to całe szczęście nie trzeba godzinami ślepczyć nad zdjęciami bawiąc się w znajdź pięć szczegółów, gdyż Włosi byli na tyle uprzejmi, żeby z własnej woli wypowiadać się z dokonanych modyfikacji. I tak – pojawiły się nowe wzmacniacze operacyjne sterujące pracującymi w stopniu wyjściowym MOSFET-ami, za regulację głośności odpowiada wzmacniacz Burr-Brown (wcześniej CS3310 Crystala), dodano stopień zabezpieczający układy wyjściowe, zainwestowano w nowe zaciski głośnikowe chroniące przed przypadkowym zwarciem, transformator zasilający otrzymał nowy, elegancki dekielek ze stali nierdzewnej i na koniec novum dedykowane użytkownikom z za wielkiej wody, czyli nowe transformatory przeznaczone do pracy z napięciem 130V. Wśród powyższych nowinek nie sposób jednak odnieść żadnych stosownych informacji dotyczących zaimplementowanych na pokładzie jednostki lamp, więc jedynie na podstawie przeprowadzonego na własną rękę niewielkiego śledztwa mogę poinformować, iż dostarczony na testy egzemplarz został wyposażony w parę 6922 Electro-Harmonix-ów a na rynku bez trudu można natrafić na wersję uzbrojoną w Sovteki 6922 lub nawet JJ-e ECC88.

Regulacja głośności odbywa się w krokach co 0,5dB, lampowa sekcja preampu pracuje w klasie A, a stopień końcowy pierwsze 12W oddaje w klasie A, by potem przejść do AB.

Dołączony w komplecie pilot też jest ciekawy – ortodoksyjnie minimalistyczny, czteroprzyciskowy i pozbawiony wszelakich oznaczeń. Jak jednak podpowiada logika jedna para miniaturowych guzików odpowiada za regulację głośności a druga za sekwencyjny wybór źródła. Warto przy okazji wspomnieć, iż dołączane do pierwszych wersji One „leniuchy” umożliwiały jedynie sterowanie natężeniem dźwięku.

A na koniec mała niespodzianka dla cierpliwych a zarazem uważnych czytelników. Otóż na spodzie wzmacniacza znajduje się niewielki przełącznik, dzięki któremu Classic One MkIII może stać się monofoniczną końcówką mocy dysponującą imponującymi 270W.

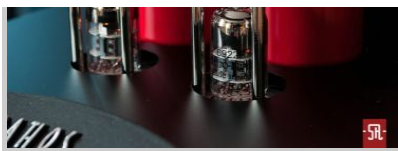




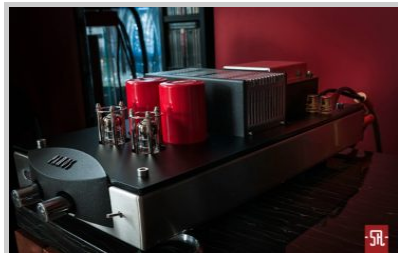
(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0001.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0003.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0004.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0005.jpg)



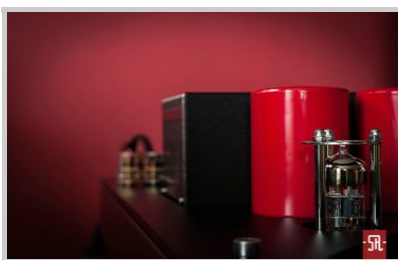
(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0007.jpg)



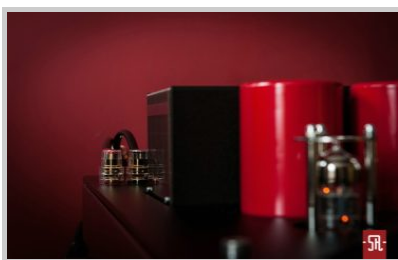
(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0008.jpg)



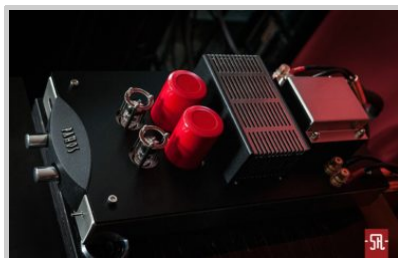
(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0009.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0010.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0011.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0012.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0013.jpg)



(https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926_Pathos_Classic_One/Photos/ClassicOneMkIII-0014.jpg)

Ponieważ dostarczony na testy egzemplarz okazał się być fabrycznie nowym urządzeniem, z którego jeszcze nikt nawet nie ściągnął folii pierwszy tydzień jego bytności upłynął mi głównie na kontemplacji jego walorów wizualnych, a do odsłuchów zabrałem się dopiero w momencie, gdy miał na liczniku ponad 200 godzin pracy. I w tym momencie, czyli już na wstępie, należy pewnie rzeczy sobie wyjaśnić. Otóż Classic One jest, jak sama jego nazwa wskazuje klasycznym przykładem i ucieleśnieniem wszystkiego tego, co w swoim DNA Włosi od blisko ćwierćwiecza starają się przekazać nabywcom sygnowanych przez Pathosa produktów. To zawodnik starej daty i ani myśli tego ukrywać, więc warto pomiędzy nim, a niedawno przez nas testowanym [Inpolem Heritage](https://soundrebels.com/pathos-inpol-heritage-2/) (<https://soundrebels.com/pathos-inpol-heritage-2/>), będącym przedstawicielem zupełnie nowej odsłony postawić wyraźną kreskę. Nie oznacza to bynajmniej, że ekipa z Vicenzy zerwała ze swoim dziedzictwem a jedynie cały czas, utrzymując przy życiu klasyczne evergreeny, stara się dotrzeć do nowych, mających nieco odmienne preferencje odbiorców. Za to trzecia odsłona Classica to taki crème de la crème wszystkich skojarzeń z tytułową marką związanych. W dodatku w najlepszym wydaniu, w którym połączono maksimum zalet wykorzystanych technologii. Mamy zatem lampową słodycz i rozdzielczość, oraz moc i dynamikę tranzystorów, słowem wszystko to, co do szczęścia audiofilom i melomanom potrzeba. Wystarczy tylko postarać się o „szybkie” i potrafiące nisko zejść kolumny, by sprawę repertuaru uzależniać li tylko od własnych preferencji a nie ograniczeń systemu. Weźmy na ten przykład piekielnie szybki album „Inhuman Rampage” DragonForce, gdzie nie ma nawet chwili na oddech a power-metalowa jazda bez trzymanki trwa nieprzerwanie od pierwszej do ostatniej sekundy i prawdę powiedziawszy nikt przy zdrowych zmysłach z podobnie do Pathosa wycenionym lampowcu nie powinien po niego sięgać. Tymczasem włoska hybryda bez najmniejszych problemów była w stanie oddać zarówno impet perkusyjnych błaśm idących ramię w ramię z szarpnięciami basu, jak i wirtuozerskie przebiegi po gitarowych gryfach okraszone równie imponującymi wokalizami. Efekt finalny przypominał słodko-pikantną mieszankę papryczek odmiany Carolina Reaper z musuem mango, którym to, iście diabelskim specyfikiem, było mi dane raczyć się podczas ostatniej wizyty w meksykańskiej restauracji. Słodycz lamp idealnie równoważyła bezpardonowość Mosfetów sprawiając, że nawet przy takim, niezaprzeczalnie ekstremalnym repertuarze przyjemność z odsłuchu była bezsporną i nawet niezbyt audiofilska realizacja nie była w stanie jej zepsuć.

Podobnie sprawy się miały na zdecydowanie bardziej cywilizowanym J-POP-ie, czyli [„Perfect Crime”](https://soundrebels.com/mai-kuraki-perfect-crime/) (<https://soundrebels.com/mai-kuraki-perfect-crime/>) Mai Kuraki. Dziewięcący, szczebiocący głos Mai został świetnie „wycięty” z syntetycznego tła, dzięki czemu prezentacja zyskała na trójwymiarowości i nabrała tzw. oddechu. Równie pozytywne wrażenie wywoływała kontrola prowadzenia basu, który ani myślał niezdefiniowanymi plamami snuć się przy podłodze, lecz odzywał się dokładnie wtedy, kiedy powinien, karnie pilnując swojego miejsca w szeregu. Nie da się jednak ukryć, że obecności lamp Pathos bynajmniej się nie wstydzi i jeśli tylko ma ku temu sposobność, to stara się w wielce wysublimowany sposób o tym fakcie słuchaczowi przypomnieć. Na powyższej manierze korzystają wszelakiej maści byty sceniczne, których wrodzona anemiczność emisji zazwyczaj prowadzi do zbytnej eteryczności rejestrowanych występów a tym samym pewnego niedosytu u słuchaczy. Tymczasem Classic One dodając od siebie małe co nieco był w stanie tchnąć wystarczająco dużo energii, by nawet Ane Brun dane było zaistnieć na tle towarzyszącej jej na [„Live At Berwaldhallen”](https://tidal.com/album/93014900) (<https://tidal.com/album/93014900>) Swedish Radio Symphony Orchestra pod batutą Hansa Eka, co uciwicie trzeba przyznać jest nie lada wyzwaniem. Jednak owo „dopalenie” nie miało w sobie nic a nic z brzydko mówiąc prostackiego wypchnięcia pierwszego planu i wpakowaniu Bogu ducha winnej wokalistki na kolana uchachanej publiki, lecz jedynie dosaturowanie i delikatne wzmocnienie podzakresu przełomu średnicy i wysokich tonów, gdzie ludzkie ucho jest najbardziej wrażliwe. Może i jest to odstępstwo od laboratoryjnej transparentności, ale przecież konfigurując nasze systemy w przeważającej większości przypadków dążymy do jak największej przyjemności a nie kurczowo trzymamy się możliwie surowego i odartego z jakichkolwiek oznak piękna purystycznego dogmatu.

Patrząc na tempo i kierunek zmian zachodzących w branży audio tytułowy Pathos Classic One MkIII jawi się niczym ostatni z gatunku prehistorycznych dinozaurów, czy też mitycznych smoków, który ze stoickim spokojem trwa i obserwuje, ten cały otaczający go galimatias. Obserwuje i co ciekawe niewiele sobie z tego robi, wiedząc, że mody i trendy się zmieniają a klasyczne, rasowe, oparte na sprawdzonych rozwiązaniach i przede wszystkim uczciwie wycenione Hi-Fi zawsze znajdzie świadomych własnych oczekiwań odbiorców. Jeśli zatem nie gonicie Państwo za sezonowymi nowinkami i zamiast wyczynowości szukacie liczonej w dekadach stabilizacji, to „najnowsza” – egzystująca na rynku śladwie dwadzieścia lat, inkarnacja Classica One będzie spełnieniem Waszych marzeń.

Marcin Olszewski

system wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature)
- Odtwarzacz plików: laptop Lenovo Z70-80 i7/16GB RAM/240GB SSD + JRiver Media Center 22 + TIDAL HiFi + JPLAY; Yamaha WXAD-10; Auralic ARIES G1
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B³
- Kolumny: Gauder Akustik Arcona 80 + spike extenders
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Audiomica Laboratory Pebble Consequence USB
- Kable głośnikowe: Organic Audio; Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / FI-50 NCF(R) / FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Laboratory Anort Consequence
- Stolik: Rogoz Audio 4SM3
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring; Albat Revolution Loudspeaker Chips

Opinia 2

Wiemi czytelnicy naszych opiniotwórczych przygód z dużą dozą pewności już po samym tytule tego odcinka bez większych problemów zorientują się, iż spotkanie z tytułową marką nie jest naszym pierwszym recenzentkim starciem. To zaś pozwala mi sądzić, że większość z Was pamięta również wyniki wcześniejszych testowych sparringów. Jednak jak to w życiu bywa, z biegiem czasu jako owoc naturalnego procesu zapewniania naszego ośrodka zarządzania ciałem nowymi danymi pewnie informacje mimo woli uciekają nam z pamięci, dlatego też ewentualnym zapominałskim przypomnę, iż poprzednie występy owego brandu zazwyczaj konkludowały pełną ciekawych spostrzeżeń puentą. To zaś biorąc pod uwagę status zajmowania pozycji w cenniku poprzednio opisywanych i będącego punktem zapalnym dzisiejszego spotkania produktów dla wielu malkontentów może być zacytnym do zadania nadającego sens naszej dzisiejszej pogadanki pytania typu: „Po co, po serii dobrze wypadających recenzji drogich komponentów kopać się z niższej klasy aniżeli poprzednicy początkiem oferty? Żeby zaszkodzić”. I tutaj wbrew pozorom mam bardzo dobrą ripostę. I nie chodzi nawet o dbałość o portfel poruszającego się w tym przedziale cenowym zwykłego Kowalskiego. Tak, na testy dotarła najprostsza konstrukcja działu wzmacniania sygnału audio, ale jeśli pomysłodawca utrzymuje w ofercie dany model bez zmian od ponad dekady, sprawa przyjrzenia się tak mocno ugruntowanej pozycji nabiera całkowicie innego wymiaru. Wymiaru nasuwającego pytanie: „Co zapewniło tej konstrukcji tak długi staż na rynku?”. O jakim producencie mowa? Panie i panowie mam przyjemność przedstawić Wam bardzo dobrze znaną chyba wszystkim miłośnikom muzyki włoską markę Pathos, która od lat z biznesowym powodzeniem szczyty się wykorzystującym zarówno lampy elektronowe jak i tranzystory hybrydowym wzmacniaczem zintegrowanym PATHOS CLASSIC ONE MK III, którego wizytę zawdzięczamy Sieci Salonów Top HiFi & Video Design.



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0001.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0002.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0003.jpg



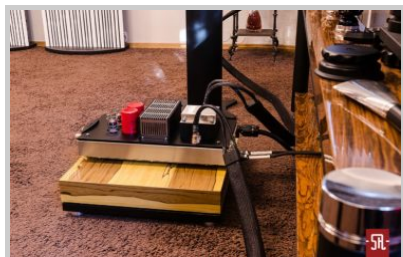
https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0005.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0006.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0007.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0008.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0009.jpg



https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926-Pathos-Classik-One/Jack/Classic_One_J-0010.jpg





<https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926 Pathos Classic One/Jack/Classico/0011.jpg> <https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926 Pathos Classic One/Jack/Classico/0013.jpg> <https://soundrebels.com/wp-content/uploads/photos/20180926 Pathos Classic One/Jack/Classico/0014.jpg>

Rzeczony model wzmacniacza zintegrowanego jest typową dla zaprzęgających szklane bańki w swych trzewiach platformą nośną dla usytuowanych z przodu przywołanych przed momentem lamp, tuż za nimi ubranych w schludne kubki kondensatorów, osłoniętych ozdobnymi obudowami transformatorów i obok nich pojedynczych terminali kolumnowych. Jak to u Włochów zazwyczaj bywa, wydawało się prozaiczna w swoim istnieniu obudowa i reszta wkomponowanych w nią komponentów zawsze są ważnymi elementami dobrego postrzegania produktu, dlatego też w domenie kolorystyki Classic MK III wykorzystuje szczerotkowane srebro dolnej części korpusu, czerni jej górnego pokładu, bursztynową poświatę żarzących się lamp, czerwieni pojemników dwóch kondensatorów, a także połyskującego srebra i czerni opakowań traf. Nie wiem, co na taki zestaw barw powiecie Wy, ale ja przyznam się, że nawet w dobie osobistego hołdowania dość monotonnemu połączeniu srebra z jasnym złotem moich Japończyków dałem się z łatwością przekonać. Ale zaznaczam. To nie jest beładny designerski jarmark, tylko umiejętne połączenie mocno odcinających się od siebie, a w bezpośrednim zestawieniu bardzo dobrze współbrzmiających wizualnie kolorystycznych akcentów. Jak to możliwe? Słowem kluczem jest pochodzenie pomysłodawców produktu, czyli w tym przypadku Włochy. To jest mekka artystycznych trendów, która nawet w tak odległym od potocznie uznawanej za godną zwracania na siebie uwagi ogólnie pojętej sztuki dziale audio udowadnia, że niczego nie pozostawia przypadkowi, tylko na ile to możliwe, stara się pokazać swą spuściznę z jak najlepszej strony. Kreśląc kilka zdań na temat frontu nie zaskoczę Was długimi wyposażeniami wyliczankami. Głównym akcentem wizualnym jest wkomponowana w centrum, patrząc z lotu ptaka, w poprzecznym przekroju przypominająca kształt oka bryła, w którą od przodu zaimplementowano połyskujące chromem sterujące funkcjami typu głośność i wybór wejść pokrętła, a na jej dachu usytuowano logo producenta. Ale to nie koniec danych o tej części urządzenia, gdyż uzupełnieniem oferty manualnej awersu Classica są zlokalizowany na lewej flance niezbyt skomplikowany funkcyjnie wyświetlacz i na prawej stronie hebelkowy włącznik. Jeśli chodzi o tylny panel przyłączeniowy opisywanego malucha, mimo ogólnej prostoty wyposażony jest bardzo sensownie, bowiem w zestawie wejść liniowych oprócz kilku w standardzie RCA zaproponowano również często pożądane przez użytkowników jedną parę XLR. Aplikacyjnym zwieńczeniem rewersu jest niezbędne do przyswajania odpowiedniej dawki energii elektrycznej gniazdo zasilania IEC i wieczko bezpiecznika. Na koniec dodam, że miłym akcentem dbałości konstruktora o potencjalnego klienta jest dostarczany w startowym komplecie prosty w budowie, ale obsługujący wszelkie funkcje wzmacniacza pilot zdalnego sterowania.

Podczas przybliżania świata malowanego przez nasz obiekt zainteresowań w moich wywodach będzie pojawiał się jeden pewnik. Jaki? Przecież to oczywiste. Miałem do czynienia z pełnym najlepszych cech lamp elektronowych dźwiękiem. Oczywiście jego wyrafinowanie było stosowne do zajmowanej pozycji w portfolio marki, ale zapewniam, że przywołane we wstępie lata produkcji tego modelu bez istotnych zmian są gwarantem porównywalnej z konkurencją jakości w kontekście cena/jakość. Co to oznacza dokładnie? Aplikując Pathosa Classic One MK III w mój tor audio, przeniosłem się w wysmakowany w estetyce szklanej bańki przekaz muzyczny. Słuchając ulubionej muzyki zanurzałem się w przepięknie wyszalonej średnicy, która będąc nadrzędnym aspektem brzmienia delikatnie podporządkowała sobie obydwa skraje pasma akustycznego. Naturalnie nie oznaczało to mówiąc kolokwialnie przyduchy wysokich tonów i buły na basie, tylko przy dobrym oddaniu każdego z rejestrów nie pozwalało na ich wyskakiwanie przed szereg. Czy to złe? Dla mnie wręcz idealnie, gdyż lepiej jest zderzyć się z pewnego rodzaju spójnym pomysłem sonicznym, niż po pierwszym efekcie „łai” chadających swoimi drogami granicznych podzakresów w konsekwencji dłuższego obcowania z nimi być zmęczonym lub najnormalniej w świecie do nich zniechęconym. Pathos na szczęście konsekwentnie dozwalał udział każdego z pasm w swojej prezentacji, co może nie niestety, ale jednak w naturalnej konsekwencji powodowało różny odbiór poszczególnych nurtów muzycznych. Ale nie w estetyce nie nadawania się do słuchania, tylko nieco innego zapatrywania muzyków na końcowy wynik ich twórczości. O co chodzi? Weźmy na przykład twórczość

stawiającą na duchowość i emocje typu muzyka dawna lub wokalistyka. Jako przykład idealnie pasuje znana sporej grupie miłośników emocjonalnej muzyki Joun Sun Nah w produkcji „Lento”. Artystka podczas prezentacji swoich umiejętności wokalnych przy użyciu tytułowej konstrukcji emanowała zarezerwowaną jedynie dla układów lampowych eufonią wybrzmiewania poszczególnych gardłowych fraz, za co wielu z nas kocha jej płyty, a czego nie jest w stanie oddać wzmacniacz tranzystorowy. Mało tego. Piękna Koreanka nie stała sama na wirtualnej scenie, tylko w fantastyczny sposób w wykreowaniu zamierzonego pomysłu na wciągnięcie nas w wir śpiewanych tekstów pomagał jej dobrze wkomponowany w całość zespół instrumentalistów. Owszem, kontrabas nie był wycięty żyłką, a wysokie tony nie przecinały wirtualnej sceny z ekspresją brzytwy, ale jak wspominałem kilka zdań wcześniej, dostałem bardzo zrównoważony, a przez to fantastycznie wpisujący się w zamierzenia koreańskiej divy materiał. Co ciekawe, budowany przede mną wirtualny świat, mimo współpracy wzmacniacza z monitorami w stosunku do innych podobnych konfiguracji nie budował bezkresnej przestrzeni, tylko stawiał raczej na bardziej intymne, owocujące lepszym wglądem w mimikę twarzy piosenkarki, bliższe niż zazwyczaj usadowienie mnie na widowni. Czy to dobrze? Jak to zwykle bywa, wszystko zależy od preferencji. Ja bez dwóch zdań oznajmiam, iż było bardzo ciekawie. W podobnym tonie wypadała również muza stricte jazzowa spod znaku ECM. Wszystko było idealnie spójne i zrównoważone. I co w tym momencie wydaje się być bardzo ważne, w dobrym odbiorze przeciętej tej wymagającej czasem ostrych krawędzi dźwięków muzyki nie przeszkadzał mocny sznyt tonizującej skraje pasma lampy. Naturalnie słychać było pewne uśrednienia, ale biorąc pod uwagę estetykę grania wspomagających wzmacniacz Pathosa w recenzentkiej walce duńskich kolumn Dynaudio, gdy tylko w procesie doboru zespołów głośnikowych weźmiemy poprawkę na ich ogólny sposób prezentacji, już na starcie bez problemu jesteśmy w stanie skorygować wszelkie ewentualne końcowe niedociągnięcia. Rozsądne myślenie? Myślę, że tak. U mnie każdy test obciążony jest przypadkowością połączenia, co mam nadzieję Wy odpowiednio interpretujecie. Nieco inaczej sprawy idealnego oddania muzyki wyglądały w momencie słuchania rocka lub naszpikowanej świątami, przesterami i sejsmicznymi pomrukami elektroniki. Oczywiście nie była to porażka, tylko nieco łagodniejsze podanie tego typu twórczości. Ale powiedzmy sobie szczerze, ortodoksyjni wielbicieli maltretowania swojego narządu słuchu do wyrazistości skrajów pasma akustycznego mieliby kilka uwag. Jednak patrząc na ten temat z drugiej strony jeśli ktoś swój organ przyswajania dźwięków zamierzenie planuje niszczyć głośniejszymi piskami lub ze szkodą dla rytmiki serca wywoływać sztuczne trzęsienia Ziemi, z pewnością swe poszukiwania skieruje w inną, daleką od lampy, bądź też hybrydę ofertę elektroniki. Dzisiaj rozprawiemy o wzmacniaczu stawiającym na artyzm, a nie agresję zapisów nutowych i krzywdzącym byłoby czeptać się, że coś z założenia skonstruowane do czegoś innego, delikatnie przesuwając aspekt ostatniego szlifów będących poza jego zakresem zainteresowań nurtów muzycznych. Jakim materiałem w tym momencie się posłużyłem. Nic specjalnego. Wystarczyły krążki zespołu ACID „Liminal” (<https://tidal.com/album/27269819>) i koncertowy zapis występów Metallici „S&M” (<https://tidal.com/album/1887896>). Ale po raz kolejny powtarzam, to nie był strzał w plecy opiniowanej konstrukcji, tylko przełożenie jej zalet na niewpisujący się w możliwości materiał. Wszelkie zabawy ze sztucznymi dźwiękami grupy ACID i energia gitarowych riffów, czy stopy perkusji Metallici albo były zbyt gładkie, albo nie oddawały idealnego ataku. Ale, ale, żeby pokazać mój pozytywny odbiór nawet takiej, nieco różniącej się od wzorca prezentacji z czystym sumieniem choćby w momencie Waszego pławienia się w muzycznym hałasie jestem w stanie zarekomendować wszystkim zmierzanie się z tym modelem włoskiego wzmacniacza. Owszem, nie zanotujecie krzyku, czy biblijnego Armagedonu, ale nie zdziwiłbym się, gdybyście wynieśli z tego starcia jak najlepsze doświadczenia. Niemowlane? Bynajmniej. Jednak pod warunkiem, że nie jesteście złośliwi.

Jak wynika z powyższego tekstu, zajmujący najniższe miejsce w hierarchii oferty marki Pathos Classic MK III ma swój wyraźny sznyt grania. Na szczęście lista za i przeciw sugeruje również zależność końcowego odbioru od naszego punktu odniesienia i oczekiwań sprzętowych. Jednak co w tym wszystkim jest najważniejsze, o umiejętności przekazania zamierzeń artystów przez Włocha nigdy nie powiemy w kontekście problemów. Owszem, czasem końcowy efekt soniczny nieco odejdzie od wzorca, ale przypominam, iż zbiór naszego postrzegania muzyki jest tak rozległy, że naprawdę trzeba być zatwardziałym miłośnikiem ciężkiej muzy, aby skreślić Włocha z potencjalnej listy odsłuchowej. I wiecie co? Chyba tylko tacy ekstremiści w kontakcie z nim skazani są na ewentualną porażkę, zaś wszyscy inni z pełną tego wyrażenia odpowiedzialnością według mnie z łatwością powinni znaleźć z nim nic porozumienia.

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:

– źródło: transport CEC TL 0 3.0, przetwornik D/A Reimyo DAP – 999 EX Limited TOKU

– przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15

– końcówka mocy: Reimyo KAP – 777

Kolumny: Trenner & Friedl “ISIS”, Dynaudio 40 ANNIVERSARY

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond, Statement

IC RCA: Hijiri „Milon”,

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-F50(R), Hijiri Nagomi

Stolik: SOLID BASE VI

Akcesoria:

– antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI

– platforma antywibracyjna SOLID TECH

– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V

– akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i

– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

– panele akustyczne Artnovion

Tor analogowy:

– gramofon:

napęd: SME 30/2

ramię: SME V

wkładka: MIYAJIMA MADAKE

przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Dystrybucja: [Sieć Salonów Top HiFi & Video Design \(https://www.tophifi.pl/\)](https://www.tophifi.pl/)

Cena: 10 999 PLN

Dane techniczne

Moc wyjściowa:: 2 x 70W / 8 Ω, 2 x 130W / 4 Ω, w trybie mono (zbridgowany) 270W

Pasma przenoszenia: 2Hz – 100KHz

Stosunek sygnał/szum: 90dB

Zniekształcenia THD: <0.05%

Wejścia analogowe: 1 para XLR, 4 pary RCA

Wyjścia: 1 para RCA

Impedancja wejściowa: 100 kΩ

Wymiary (S x W x G): 225 x 155 x 490 mm

Waga: 11 kg

 (<https://www.facebook.com/sharer/sharer.php?u=https://soundrebels.com/pathos-classic-one-mkiii/>)

 (<https://twitter.com/intent/tweet?text=Pathos%20Classic%20One%20MkIII&url=https%3A%2F%2Fsoundrebels.com%2Fpathos-classic-one-mkiii%2F&>)

 <https://plus.google.com/share?url=https://soundrebels.com/pathos-classic-one-mkiii/> 

 (<http://www.linkedin.com/shareArticle?mini=true&title=Pathos%20Classic%20One%20MkIII&url=https://soundrebels.com/pathos-classic-one-mkiii/&summary=Opinia+1%0D%0A%0D%0ADziwnym+zbiegiem+okoliczno%C5%9Bci+ostatnim%2C+recenzowanym+przez+nas+przedstawicielem+zintegr...>)

 (<http://digg.com/submit?phase=2%20&url=https://soundrebels.com/pathos-classic-one-mkiii/&title=Pathos%20Classic%20One%20MkIII>)